



1000 lat PAŃSTWA POLSKIEGO

XXII lata PRL



Cena 2 zł



Rok XXI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
24 LIPCA 1966 R. Nr 30 (775)

Komitet Nagród Państwowych przyznał w roku bieżącym prof. dr **MICHAŁOWI KALECKIEMU** nagrodę I stopnia za dzieło pt.: „Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej”.

Z tej okazji składamy Laureatowi najserdeczniejsze gratulacje i życzenia pomyślności.

ROZWÓJ BADAŃ nad GOSPODARKĄ

ZBIGNIEW MADEJ

TEMAT ważny, na czasie, kontrowersyjny. Można go podejmować bez uciekania się do formuły: „pragnę poruszyć te sprawy, ponieważ...”. Byłoby to jednak nie fair w stosunku do redakcji „Życia Gospodarczego” i do licznych gron dyskusantów, którzy przed dwoma laty wysunęli szereg postulatów w sprawie organizacji badań ekonomicznych.

Przypomnijmy to sobie. W roku 1963 i w pierwszej połowie 1964 r. „Życie Gospodarcze” przeprowadziło dwie szeroko zakrojone akcje publicystyczne pt. „Dorobek i perspektywy nauk ekonomicznych” oraz „Co robią instytuty”. Wypowiedzieli się przedstawiciele teorii ekonomicznej, dyrektorzy i pracownicy ekonomicznych instytutów badawczych, publicyści. Spokojna, rzeczowa atmosfera dyskusji sprzyjała rzetelnej ocenie dorobku nauk ekonomicznych w minionym 20-leciu i wytyczeniu generalnych linii rozwoju badań.

Od tego czasu wiele się zmieniło w organizacji badań ekonomicznych i w placówkach badawczych. To, co wówczas stawiano jako postulaty, jest już w większości urzeczywistnione. Nie zdevaluowała się jednak jubileuszowa ocena dorobku

nauk ekonomicznych. Świadczy to o trafności sądów i znakomicie ułatwia moje zadanie. Mogę się oprzeć na tej ocenie, startując do analizy rozwoju badań w latach 1964–1966 i omówienia programu do roku 1970.

POKŁOSIE DYSKUSJI JUBILEUSZOWEJ

Wartość dorobku nauk ekonomicznych oceniano przed dwoma laty w oparciu o różne kryteria, które można sprowadzić do dwóch zasadniczych pytań:

- czy i w jakiej mierze nauki ekonomiczne podjęły i zdołały rozwiązać teoretyczną i problematykę zmian strukturalnych, kierunków rozwoju gospodarczego i alokacji środków w nowych warunkach ustrojowych,

- czy i na ile podjęły one problem doskonalenia mechanizmu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Inne zadania nauk ekonomicznych, jak analiza systemu kapitalistycznego, ocena dawnych i współczesnych doktryn ekonomicznych, czy wreszcie poznanie minionych procesów gospodarczych podporząd-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MICHAŁ KALECKI

PRZYZNANIE Michałowi Kaleckiemu Nagrody Państwowej I stopnia w naukach społecznych za książkę „Zarys teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej” przyjmuje świat nauki z zadowoleniem jako jeden jeszcze wyraz uznania społecznego dla dorobku uczonego w dziedzinie ekonomii politycznej.

W książkę swą podjął Kalecki problematykę, która przy całej różnorodności jego zainteresowań zawsze była mu najbliższa — problematykę dynamiki gospodarczej. W tej właśnie dziedzinie powstały najwybitniejsze jego prace poświęcone dynamice gospodarki kapitalistycznej, które w swoim czasie zapoczątkowały jeden z najgłębszych przewrotów w historii ekonomii, a dzisiaj wchodzi do klasycznego dorobku tej nauki.

Do napisania „Zarysu teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej” dostarczył Kaleckiemu inspiracji całkowicie odmienny układ stosunków społecznych i gospodarczych. Praca ta jest owocem studiów nad centralnie planowaną gospodarką socjalistyczną i naukowym uogólnieniem własnych doświadczeń planistycznych autora, wyniesionych z wieloletniej i odpowiedzialnej pracy w instytucjach gospodarczych Polski Ludowej. Uważny czytelnik bez trudu jednak dostrzeże w tym nowym dziele cechy, które w jedną spójną całość łączą całokształt twórczości Kaleckiego. A więc koncentrację uwagi na sprawach najbardziej istotnych, kontrowersyjnych, umiejętność kojarzenia rozwiązań teoretycznych z potrzebami praktyki społecznej i polityki gospodarczej, a nade wszystko gorące zaangażowanie osobiste autora w

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Aktualności

Zamknięte sklepy

Dążenie do ograniczenia nadmiernego wzrostu zatrudnienia nie zostało zahamowane zbieżnego wzrostu zatrudnienia w przemyśle i w budownictwie. Odbiło się ono jednak niekorzystnie na zatrudnieniu w handlu. Okazuje się bowiem, że na wsi z braku personelu zamknięte było w I półroczu br. ponad 400 sklepów. W handlu miejskim natomiast wzrost zatrudnienia nie nadążający za wzrostem obrotów doprowadził w wielu przypadkach do poważnego obniżenia sprawności obsługi ludności.

Doświadczenie to powinno być ważną przesłanką dla ustalenia limitów zatrudnienia na całej nieograniczonej. Wskazuje ono wyraźnie, że nie można traktować zatrudnienia w handlu na równi z zatrudnieniem w przemyśle i w budownictwie. Rozważenia wymaga również wykorzystanie możliwości elastyczności zatrudnienia w handlu np. poprzez organizowanie pracy mniejszych sklepów na podobnych zasadach jak kioski „Ruch”. (grg)

Nadmiary i braki margaryny

Pomimo ograniczeń w produkcji margaryny, spowodowanych trudnościami zbytu na wielu terenach kraju, zaopatrzenie sklepów w margarynę jest wysocy niedostateczne. Odnosi się to do sklepów wiejskich, które margarynę prawie nie handluje.

W konsekwencji o ile spożycie margaryny w mieście dochodzi do 6 kg na osobę rocznie, to na wsi kształtuje się ono w granicach 2 kg. Problem ten sygnalizowany jest już od dawna. Brak jest jednak widocznych wysiłków, zmierzających do poprawy zaopatrzenia handlu wiejskiego w margarynę. To samo można również powiedzieć o dostawach olejów roślinnych dla potrzeb wsi.

Sytuację utrudnia fakt, że dostawy tłuszczów roślinnych przejął przemysł i wykonuje je przy pomocy własnego transportu, który nie jest dostosowany do przewozu mniejszych ilości na potrzeby sklepów wiejskich. Ponadto często brak jest jeszcze w sklepach wiejskich urządzeń chłodniczych, co utrudnia handel tłuszczami w okresie letnim. Braki zaopatrzenia handlu wiejskiego występują jednak i w zimie. Poprawa zaopatrzenia handlu wiejskiego w tuszce wymaga więc bardzo energicznego działania. (grg)

Dlaczego brak konserw?

Handel jak co roku w sezonie turystycznym sygnalizuje, że występuje trudności w zaopatrzeniu rynku w konserwy, zwłaszcza mięsne, a niekiedy i rybne. Przemysł zga-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Szczecin — miasto odwiecznie polskie

Wydajność pracy^(IV)

Rola warunków ekonomicznych

(Artykuł dyskusyjny)

JAN GŁOWCZYK

Nie ulega wątpliwości, że ogólna przesłanka dynamicznego wzrostu zatrudnienia w przemyśle, zwłaszcza w ostatniej pięcioletce, była sytuacja demograficzna. Wystarczy przypomnieć, że w latach 1951 — 1955 przyrost ludności w wieku zdolności do pracy wyniósł 896 tys., w latach 1956 — 1960 tylko 373 tys., zaś w okresie 1961 — 1965 już ok. 950 tys. Jeżeli dodać do tego nadal trwający proces przechodzenia ze wsi do miasta, można mówić o swego rodzaju nacisku rynku pracy na przedsiębiorstwa. A w każdym razie przemysł nie miał trudności — z wyjątkiem niektórych rejonów — ze znalezieniem dodatkowych pracowników. Zewnętrzne warunki stanowiły tym samym czynnik dopinający do maksymalizacji zatrudnienia. Z góry można zatem stwierdzić, że ten układ

stwarzał naturalne przesłanki preferowania zatrudnienia jako metody wzrostu produkcji i tylko bardzo odporny, silnie selektywny w stosunku do zatrudnienia mechanizm — a równocześnie silnie preferujący wydajność — mógł się tendencjom do nadmiernego zatrudnienia przeciwstawić.

Mechanizm takiego nie zdołałmy wypracować. Nasz system planowania i zarządzania, ukształtowany historycznie w pierwszym etapie uprzedmiotowienia, nastawiony był bowiem ze względów zrozumiałych na maksymalizację produkcji, bez względu na to, jakimi

metodami jest ona osiągana — przez wzrost zatrudnienia czy przez wzrost wydajności pracy. Najsilniej wyrażało się to w powiązaniu procentowym przyrostu produkcji globalnej z przyrostem zatrudnienia. Jeśli tylko wzrost produkcji globalnej stwarzał uzasadnienie, następowało proporcjonalne zwiększanie funduszu płac, praktycznie biorąc bez określania, czy należy go wykorzystywać na opłacenie dodatkowego zatrudnienia, czy wzrostu wydajności pracy.

Czynnikiem korygującym, przy braku wyraźnej wykształconych instrumentów ekonomicznych, było

raczej administracyjne limitowanie zatrudnienia. Jednakże, znaczne rezerwy bezinwestycyjnego, wzrostu produkcji, które ilustruje m. in. niski współczynnik zmianowości, uniemożliwiały absolutnie rygorystyczne blokowanie zatrudnienia. Byliśmy nieustannie między Scyllą nadmiernego zatrudnienia i Charibdą niedostatecznej elastyczności produkcji oraz nie wykorzystanych rezerw. A niezmienne trudno jest zlokalizować konkretne efektywne rezerwy i tym samym kierować strumień zatrudnienia tam, gdzie stanowi on lepszą alternatywę, niż inwestowanie.

Teoretycznie nie oczywiście nie stało na przeszkodzie, aby przedsiębiorstwa wykorzystywały wzra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W TYM artykule chciałbym poruszyć dwa podstawowe i chyba najważniejsze dyskusyjne problemy perspektywicznego programu rozwoju górnictwa węglowego, a mianowicie: kierunki rozwoju i tempo wzrostu wydajności pracy.

Jako ekonomista, poruszę tu te zagadnienia, które mają ogólnoeconomiczny charakter i w których może się również wypowiedzieć niespecjalista.

KIERUNKI ROZWOJU PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

Aktualnie realizowanych lub możliwych do realizacji kierunków rozwoju górnictwa węglowego jest u nas — w oparciu o rozpoznane lub będące w badaniu złoża — kilka. W istniejącym zagłębiu górnośląskim buduje się nowe i rozbudowuje czynne kopalnie, rozbudowuje się nowe zagłębie rybnickie, rozważa się budowę kopalni w nowym zagłębiu nadwiślańskim (w woj. krakowskim), budowę ogromnej odkrywkę węgla brunatnego w Bełchatowie w woj. łódzkim. Prowadzi się również badania geologiczne złóż węgla kamiennego w woj. lubelskim.

Jak widać, w węgiel jesteśmy zasnobi i przy programowaniu naszego rozwoju jest z czego wybierać. Właśnie dlatego, że jest z czego wybierać, nad tym wyborem trzeba się dobrze zastanowić, przeprowadzić solidny rachunek ekonomiczny. Tak aby potrzebne gospodarce narodowej paliwo otrzymać w sposób najefektywniejszy.

W górnictwie węglowym prowadzi się w dość szerokim zakresie badania efektywności budowy nowych kopalni. Wynikiem tych badań była eliminacja z projektów budowy wielu złóż węgla brunatnego, które chociaż bogate pod względem zasobów, posiadały jednak ze względu na niekorzystne warunki geologiczne niezadawalające wskaźniki ekonomiczne, a przede wszystkim wysoką kapitałochłonność. Eliminacji uległo również wiele proponowanych nowych kopalni węgla kamiennego, przy jednoczesnym przyspieszeniu budowy i rozszerzeniu zakresu kopalni najbardziej efektywnych.

W tych badaniach istnieje jednak jedno słabe, a niezwykle istotne dla całości zagadnienia ognio. Tym ogniwem jest analiza efektywności i ocena możliwości zakresu rozbudowy czynnych kopalni.

Jak ważne jest to zagadnienie wskazują następujące liczby: w latach 1955—65 uzyskano wzrost wydobywania węgla z kopalni (bez wykorzystania mułów) o 25 mln ton, z tego w kopalniach czynnych już w początku tego okresu — o 18 mln ton, tzn. 3/4 całego przyrostu wydobywania. A był przecież czas, kiedy uważano, że możliwości wzrostu wydobywania z czynnych kopalni są prawie wyczerpane i wychodząc z tej przesłanki projektowano ogromny front budowy nowych kopalni.

Cóż się więc stało? Z pomocą przyszła nowoczesna technika górnictwa, która zaczęła wdrażać w kopalniach. Nowoczesne maszyny do urabiania i związania z tym koncentracją robót przodkowych, wielkie wózki kopalniane i zwiększenie mocy transportu dołowego, nowoczesne szyby wyciągowe (skipy) i zwiększenie mocy transportu pionowego — sprawiają, że zmienia się, wzrasta możliwa do osiągnięcia i racjonalna ekonomicznie, maksymalna zdolność wydobywania kopalni. O ile 10 lat temu uważano, że racjonalna zdolność wydobywania kopalni wynosiła 5 tysięcy ton wydobywania dziennie, tj. 1,5 mln ton wydobywania rocznego, to obecnie w wielu przypadkach te granice podwyższają się do 10—15 tys. ton, a nawet i więcej.

Postawia pytanie, czy ten proces zwiększania wydobywania jest możliwy i racjonalny w istniejących już kopalniach? Otóż jest on możliwy chyba bardziej niż w innych gałęziach przemysłu, bowiem sama technologia wydobywania — bardzo ułatwia. Z natury rzeczy front wydobywania węgla w kopalni się przesuwają, jedne poziomy, wydobywcze wyczerpują się i trzeba zamiast nich budować nowe poziomy, trzeba je uzbrajać w nowe urządzenia. Na te cele, na samo podtrzymanie, wydobywania węgla, wydaje się obecnie 60 proc. wszystkich nakładów w górnictwie.

Czy jednak nowe poziomy wydobywcze uzbraja się w starą technikę? Oczywiście że nie, i z tego właśnie względu stare czynne kopalnie, w które inwestuje się choćby tylko na odtworzenie zdolności produkcyjnej na nowych poziomach wydobywczych — poważnie podnoszą wydajność pracy. A ponieważ ten proces odtworzenia zdol-

ności w stosunku do poprzednio przytaczanych wielkości. Stąd wynika, że dla dużej większości czynnych kopalni taka rozbudowa jest aktualna i opłacalna.

Trzeci czynnik — to wdrażanie coraz to nowszej techniki. Chociaż obecnie wdrażana technika stoi na wyższym poziomie od dawnej, to przecież odbiega ona jeszcze poważnie od najlepszych wzorów zagranicznych z przyczyn niedoskonałości konstrukcji maszyn, niewysokiej jakości materiałów zużywanych do ich budowy. Możliwości doskonalenia techniki górnictwa są wielkie. Jeśli ta coraz wyższa technika będzie wdrażana do czynnych kopalni również w ramach nakładów na utrzymanie wydobywania, to będzie to nadal bardzo poważnie i być może w jeszcze większym

niż w Zagłębiu Ruhry i 1,5 razy wyższa niż w Anglii. W roku 1955 poziom wydajności pracy w Polsce, NRF i Anglii był prawie na jednym poziomie, przy tym w Polsce o 30 proc. niższy niż przed wojną. W latach 1955—1965 wydajność pracy wzrosła w Polsce o około 30 proc., ale w Zagłębiu Ruhry i w Anglii wzrosła jeszcze szybciej i obecnie wydajność pracy w polskich kopalniach jest niższa o 15 proc. od wydajności pracy w kopalniach angielskich i o 25 proc. niższa niż w NRF.

Częściowo można to wytłumaczyć zamykaniem w tych krajach nierentownych kopalni, jednakże główną przyczyną tkwi w szybszym anizacji u nas wprowadzaniu mechanizacji w czynnych kopalniach. Nie mówię już tu o USA, gdzie w ciągu ostatnich 15 lat wydajność pracy w kopalniach węgla wzrosła 25 raza.

Ponieważ, jak wykazano poprzednio, efektywność mechanizacji w czynnych kopalniach nawet przy niedoskonałych jeszcze maszynach, jest u nas duża (czas zwrotu 3 lata), ponieważ nakłady na te cele nie są u nas obecnie wysokie (wynoszą tylko 17 proc. ogólnych nakładów), to wydaje się możliwe i celowe zwiększanie nakładów na ten cel w planie perspektywicznym. Polityka zwiększonych nakładów na mechanizację będzie ułatwiona, jeśli jednocześnie będzie prowadzona efektywna i oszczędzająca inwestycje polityka wyłączenia lub prawie wyłącznej rozbudowy czynnych kopalni.

Co może dać to zwiększenie nakładów na mechanizację?

Po pierwsze — szybsze tempo wzrostu wydajności pracy — np. z 3 proc. do 5—6 proc. rocznie — i obiektywną podstawę dla zwiększenia górniczych zarobków, szybszą poprawę warunków pracy górniczej, zmniejszenie jej uciążliwości i poprawę bhp.

Po wtóre — potanie paliwa w kraju i przez to potanie produktów pochodnych, zwiększenie efektywności eksportu węgla i zmniejszenie zapotrzebowania na inne, konkurencyjne i importowane rodzaje paliwa, w stosunku do których tani węgiel byłby efektywniejszy.

Po trzecie — możliwość stopniowego zmniejszania załogi górniczej w planie perspektywicznym przez mniejszy nabór młodych górników w stosunku do naturalnego odpływu starszych roczników oraz skierowanie większej części młodzieży do zawodów pozagórnich, a przez to rozluźnienie napiętego bilansu siły roboczej na Śląsku. Skierowanie większej części młodzieży meskiej do zawodów pozagórnich, np. do fabryk przemysłu maszynowego, umożliwiłoby jednocześnie równoległe zatrudnienie w tych fabrykach większej ilości kobiet, a więc poprawiłoby bilans siły roboczej w większym stopniu, aniżeli to by wynikało z samego faktu zmniejszania ilości górników.

Po czwarte — rozluźnienie bilansu siły roboczej zmniejszłoby również nacisk na budownictwo mieszkaniowe na Śląsku, które napotyka duże trudności realizacyjne i jest względnie drogie.

Z przedstawionego tu rozumowania widać wyraźnie, że w naszym górnictwie węglowym, oprócz wielu zagadnień szczegółowych występują nadal nie rozwiązane i dyskusyjne problemy generalne — problemy kierunku rozwoju kopalni i tempa wzrostu wydajności pracy. Rozwiązanie tych problemów w kierunku wyłączenia (lub prawie wyłączenia) rozbudowy czynnych kopalni, w kierunku przyspieszenia tempa wzrostu wydajności pracy jest moim zdaniem możliwe i przyniosłoby wielkie korzyści całej gospodarce, górnictwu i Śląskowi.

ROLA WARUNKÓW EKONOMICZNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stający fundusz płac na stymulowanie wzrostu wydajności. Odwrótnie, powinno je do tego zachęcać limitowanie zatrudnienia. Skoro jednak główną (i powiązaną z bodźcami) miarą działalności gospodarczej był przyrost produkcji, a nie metody uzyskania tego przy-

rostu, przedsiębiorstwa mimo wszystko wybierały zatrudnienie, jako metodę prostszą. Związkiem w praktyce często łatwiej otrzymać środki na opłacenie przyrostu zatrudnienia niż wzrostu wydajności pracy. Pewne światło na ten ostatni problem rzucić może poniższe zestawienie.

Dynamika produkcji, zatrudnienia, wydajności i płac w przemyśle / przyrost w % w stosunku do roku poprzedniego /

Lata	Produkcja	Zatrudnienie	Fundusz płac	Przeciętna płaca na 1 zatrudn.	Wydajność brutto	Udział wydajności w przyroście prod.
1956	9	4,2	16	11	5	56
1957	10	3,8	25	19	6	60
1958	10	1,3	7	6	9	90
1959	9	1,4	8	7	8	89
1960	11	0,5	3	2	11	96
1961	10	3,6	7	3	6	65
1962	8	5,2	7	2	3	39
1963	5	3,7	8	4	1,7	32
1964	9	3,0	5	2	6	68
1965	9	5,1	7	2	3,6	41

Okazuje się, że — jeśli wyłączyć nietypowy rok 1963 — coroczny przyrost produkcji w przemyśle jest od szeregu lat dość rytmiczny i waha się w granicach 8 — 11 proc. Poczynając od r. 1958 dość rytmicznie są również coroczne przyrosty globalnego funduszu płac. Gdy wylaminujemy rok 1960, tak że nietypowy, kształtują się one w granicach 5 — 8 proc. rocznie. Najbardziej nierównomiernie kształtują się natomiast roczne przyrosty zatrudnienia (1,4 proc. do 5,2 proc.), a tym samym wydajności pracy brutto (3 proc. — 11 proc. z wyłączeniem 1963 r.). Na tym tle przeciętne płace nominalne na 1 zatrudnionego prezentują się jako jeden z najbardziej stabilnych elementów zestawionych w tabeli zależności. Ich niewielkie wahania nie są przy tym powiązane z wyraźnie różnicowanymi przyrostami wydajności pracy brutto.

Dodajmy do tego, że przyrost osobowego funduszu płac w ok. 50 proc. rozdysonowany jest na wzrost liczby zatrudnionych, a w ok. 50 proc. na wzrost płac z tytułu awansów i wzrostu wydajności pracy, przy czym w latach wyższego wzrostu zatrudnienia udział płac nowo zatrudnionych w funduszu wzrasta. Wynika z tego, że przedsiębiorstwa mają względną łatwość pokrycia kosztów wzrostu zatrudnienia, natomiast relatywnie trudniej mogą pokrywać koszty wzrostu wydajności pracy.

Występuje więc wyraźna korelacja między tempem wzrostu produkcji i funduszu płac ogółem, a także korelacja między tempem wzrostu zatrudnienia i funduszu płac, brak natomiast dostatecznej korelacji między tempem wzrostu wydajności i funduszu płac, ogółem, a zwłaszcza płac przeciętnych. Można więc powiedzieć, że od strony globalnej bodźce płacowe preferują wzrost zatrudnienia. Wiąże się to niewątpliwie ze wspomnianym systemem naliczania i korygowania funduszu płac w zależności od wielkości produkcji globalnej, bez względu na to, czy uzyskano ją w wyniku wzrostu zatrudnienia, czy wzrostu wydajności pracy.

go zatrudnienie, a nie bodźców nastawionych bezpośrednio na stymulowanie wydajności. Poza tym nie można zapominać, że znaczna część przedsiębiorstw nadal ogranicza jest w zasadzie niezmodernizowanym, starym systemem tzw. automatycznej korekty funduszu płac, w oparciu o przyrost produkcji globalnej.

Należy się więc nadal liczyć z działaniem czynników, które dotychczas stanowiły jedną z istotnych przyczyn spadkowej tendencji wydajności pracy. Wprawdzie czynnikami przeciwdziałającym będzie niewątpliwie nowy system finansowy, a zwłaszcza wprowadzenie wskaźnika rentowności (który uzależniony jest m. in. od kosztów pracy żywej), ale trudno jest stwierdzić, czy zrównoważy to tendencje negatywne. Dlatego istotną sprawą wydaje się być szerokie przeanalizowanie problemu i poszukiwanie sposobów dalszych usprawnień mechanizmów wpływających na metodę wzrostu produkcji, a zwłaszcza bezpośrednio aktywizujących metody oparte o wydajność, a więc w szczególności postęp techniczny i organizacyjny.

Jest to tym ważniejsze, że według wstępnych założeń wydajność pracy w przemyśle w bieżącym pięcioletcu powinna wzrosnąć dość znacznie, bo o 22 — 25 proc., co oznacza średniorocznie wzrost o 4 — 4,5 proc. Tymczasem w ubiegłym pięcioletcu aż w trzech latach osiągnięty przyrost był znacznie niższy, co oznacza, że zadania są napięte. Nie są również z tego względu optymistyczne tendencje przedsiębiorstw, przejawiające się w trakcie prac nad planem w postaci kontynuowania nastawienia na maksymalizację zatrudnienia. Częściowo tylko można je uzasadnić opóźnieniami wzięcia w stosunku do postępu w całości systemu planowania i zarządzania. Potrzebna jest więc dalsza działalność usprawniająca mechanizm stymulowania wydajności pracy.

W przedstawionym cyklu publikacji zastanawiane zostały zalety strukturalne i funkcjonalne przewidywania zwolnienia tempa wydajności pracy w przemyśle. Przypomnijmy raz jeszcze, że wolniejsze tempo wzrostu wydajności pracy traktujemy jako w znacznej mierze nieuchronne dla początków drugiego etapu umiędzynarodowienia, że chodzi nam głównie o zbyt silne występowanie tej tendencji. Wiedziemy, że zebrany materiał stwarza pewne przesłanki do wskazania przyczyn tego stanu rzeczy i poszukiwania sposobów jego poprawy.

JAN GŁÓWCZYK

Książki nadesłane

MECZYSŁAW KLIMAS — ELEMENTY KONTROLI WEWNĘTRZNEJ W RACHUNKOWOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW — str. 276, cena zł 18.— PWE, Warszawa 1966.

Praca nakłania do elementu kontroli wewnętrznej, które występują w pracy komórek działu rachunkowości, przy uwzględnieniu ich ścisłej zależności i związku z całokształtem działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, a tym samym stanowi — cenne źródło — wypełnienie dotychczas luki w literaturze z tego zakresu.

ROZLICZENIA PIENIĘDZNE W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ — Zagadnienia dyskusyjne — str. 224, cena zł 22.— PWE, Warszawa 1966.

Zbiór zawiera opracowania zajmujące czytelnika ze stanem dyskusyjnym na analogiczny temat w innych krajach socjalistycznych oraz z rozwojem systemu rozliczeń pieniężnych w Polsce Ludowej.

EUGENIUSZ RYCHLEWSKI — KONKURENCJA ROPY I WĘGLA — str. 258, cena zł 25.— PWN, Warszawa 1966.

Książka wszechstronnie nakłania do problematyki pomiędzy dwoma podstawowymi paliwami w Polsce i w innych krajach, wskazując na przewagę ropy naftowej.

ANDRZEJ K. KOZIMSKI — DYKTYWORY WSPÓŁCZESNYCH PRZEDSIĘBIORSTW KAPITAŁISTYCZNYCH — Studium z socjologii kierownictwa — str. 184, cena zł 16.— Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Książka pomyślana jako studium z socjologii kierownictwa. Jej zasa-

dniczym zadaniem jest określenie wpływu różnorodnych grup społecznych na charakter, efektywność i przebieg wykonywania funkcji kierowniczych.

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ — ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ NARODOWĄ ZSR (1953—1965) — str. 240, cena zł 25.— Książka i Wiedza, Warszawa 1966 (Z serii: Biblioteka Wiedzy o Krajach Socjalistycznych).

Książka jest owocem kilkunastu lat badań i zainicjowanych przez prof. dra W. Brusa na Uniwersytecie Warszawskim i prowadzonych przez autora w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych nad problematyką zarządzania w Związku Radzieckim.

CZESŁAW ŁUCZAK — DYSKRYMINACJA POLAKÓW W WIELKOPOLSKIE W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ — Wybór źródeł — wybrał i opracował Czesław Łuczak — str. 379, cena zł 40.— Wydawnictwo Poznańskie 1966.

Materiały, dotyczące praktycznej funkcjonowania hitlerowskiego aparatu administracyjnego w Kraju Warty, przedstawiające dyskryminację ludności polskiej w sposób wyidealizowany, tak by czytelnik na podstawie źródeł mógł wyrobić sobie pełny jego obraz.

REKLAMA W PRASIE — Zawartość, język, odbiór. Praca zbiorowa — str. 211, cena zł 25.— Ośr. Bańki Prasożnawczych RSW „Prasa”, Kraków 1965.

Trzy źródłowe prace Ośrodka Bańki Prasożnawczych w Krakowie, składające się na niniejszą publikację obejmują: „Analizę struktury reklamy prasowej”, „Język w reklamie prasowej” i „Społeczne uwarunkowanie recepty reklamy prasowej”. Pierwsze dwie prace badają działalność reklamową producenta (sprzedawcy), ostatnia, socjologiczna, reakcje konsumenta na reklamę.

WĘZŁOWE PROBLEMY EKONOMICZNEGO ROZWOJU WIELKOPOLSKI w latach 1945—1965 — pod redakcją Severyna Kruszyńskiego — str. 235, cena zł 19.— Inst. Gosp. Regionalny przy WSE w Poznaniu, PWN, Poznań 1966.

Pierwsze monograficzne opracowanie podstawowych aspektów procesu rozwoju gospodarczego Wielkopolski w minionym XX-leciu.

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH Im. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

w Starachowicach



SPRZEDAŻ w ramach upływności

materiały z niższej wyżej wymienionych gałęzi:

06 — PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY (m.in. gotowe wiązki przewodów elektrycznych, części zamienne do prądnic i rozruszników, końcówki przewodów i inne).

07 — RÓŻNE CZĘŚCI SAMOCHODOWE do silników, podwozi, nadwozi i kabin samochodów „Star” (m.in. panewki, pierścienie, tłoki, sworznie tłokowe, tuleje cylindryczne, różne uszczelki, podkładki, sprężyny, okładziny hamulcowe, filtry powietrza, części do gaźników i wiele innych części).

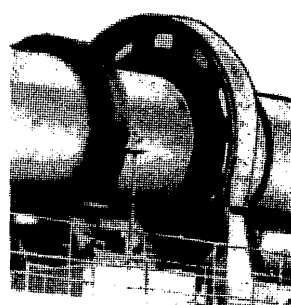
08 — DUŻY ASORTYMENT ARTYKUŁÓW SRUBOWYCH jak: śruby, wkręty, nit, nakrętki, posiadamy także narzędzia — rozwieraki, sprawdziany, gwintowniki, noże pogłębiacze, narzynki, płytki z węglików spiekanych, frezy, wiertła i inne, oraz armaturę wodociagową.

09 — 7 ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH posiadamy kąt szpachlowy, olej żywiczny, płyn do fosfat i dużo innych chemikaliów.

22 — DUŻY ASORTYMENT różnych tarcz ściernych oraz materiały z innych niewyszczególnionych gałęzi.

Blizszych informacji technicznych i handlowych udziela Dział Gospodarki Materiałowej Fabryki, tel. 333 wewnętrzny 672.

K-40-0



sprzedają przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

ZAKŁADY WYTWÓRCZE APARATURY ROZDZIELCZEJ

ODDZIAŁ LĘBORK

w Lęborku, ul. B. Krzywoustego 1. Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w dziale Zaopatrzenia telefon 1554.

KS-38-0

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA · ZIARNO · NIEZGODY

Sekretarz generalny Konferencji Handlu i Rozwoju Narodów Zjednoczonych (UNCTAD), dr Raul Prebisch, nie ma spokojnych wakacji. Stoi przed nim niewdzięczne zadanie pertraktacji z rządami dwunastu państw na temat możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie zasad przyszłej międzynarodowej umowy kakaowej, która regulowałaby produkcję, zbyt i ceny tego artykułu.

Mogłoby się na pozór wydawać, że tego rodzaju „akcja dyplomatyczna” jest wydarzeniem stosunkowo małej wagi, interesującym przede wszystkim pewne tylko środowiska branżowe. W rzeczywistości jednak w grę wchodzi stawka bardzo wysoka — nie tylko z punktu widzenia gospodarczego, lecz i politycznego.

Zacznijmy od przypomnienia niektórych faktów. W końcu czerwca br. przerwane zostały w siedzibie ONZ w Nowym Jorku kilkutygodniowe obrady światowej konferencji kakaowej, prowadzone pod egidą UNCTAD w ramach serii międzynarodowych spotkań branżowych, mających na celu uporządkowanie rynków zbytu podstawowych produktów rolnospożywczych, eksportowanych głównie przez kraje tzw. trzeciego świata.

Spotkania te są przejawem prób i wysiłków zmierzających do realizacji uchwał genewskiej konferencji handlu i rozwoju, która odbyła się wiosną 1964 roku z udziałem delegacji niemal wszystkich krajów świata. Najważniejszym jej celem było — jak wiadomo — omówienie problemów związanych ze stosunkami gospodarczymi między uprzemysłowaną częścią naszego globu, a krajami wchodzącymi na drogę rozwoju ekonomicznego oraz wskazanie konkretnych sposobów stworzenia im nowych możliwości sprawiedliwego udziału w międzynarodowej wymianie handlowej.

Już wówczas — w Genewie — sprzeczności interesów występujące nie tylko między krajami wysoko i słabo rozwiniętymi, lecz również w obrębie tych dwóch grup, zarysowały się z całą wyrazistością. Uchwały konferencji musiały przez to mieć charakter raczej wskazań i zaleceń, niż obowiązujących postanowień.

Realizacja celów wytyczonych w Genewie zajęła się nowa agenda ONZ, jaką stała się przekształcona w stały organ Konferencja Handlu i Rozwoju (UNCTAD) wraz ze swymi wyspecjalizowanymi komisjami, grupami roboczymi itp.

Trzeba stwierdzić, że wcielanie w życie postanowień genewskich posuwa się naprzód bardzo opornie. Dotyczy to zwłaszcza międzynarodowych układów towarowych, których głównym elementem jest problem cen. Po zeszłorocznym fiasku międzynarodowej konferencji cukrowej i po ostrych kontrowersjach, jakie ujawniły się w łonie Międzynarodowej Organizacji Kakaowej (ICO), nastąpiło ostatnio niepowodzenie przygotowanej na szeroką skalę i w klimacie wielkich nadziei światowej konferencji kakaowej.

Tym razem rozczarowanie było tym boleśniejsze, że porozumienie wydawało się realne i bliskie osiągnięcia. Przedstawiciele krajów produkujących i konsumujących kakao uzgodnili tak istotne sprawy, jak wysokość kwot eksportowych i tzw. zapasów buforowych oraz dopuszczalną rozpiętość cen. Stanowiska rozszły się dopiero wówczas, gdy przystąpiono do najbardziej drażliwego punktu, a mianowicie ustalenia minimalnej ceny ziarna kakaowego.

Kraje produkujące je po długotrwałych przetargach zgodziły się ostatecznie na cenę 22 centów za funt (pierwotnie żądały 25 centów). Również większość krajów konsumujących kakao, w ich liczbie W. Brytania i Holandia, gotowa była niemal zaakceptować ten postulat. Pod koniec przerwanych obrad różnice cen proponowanych przez obydwie grupy krajów były znikome. Ale znalazł się potężny partner, zajmujący oddzielne stanowisko: Stany Zjednoczone — największy światowy konsument kakao. Żądały one ustalenia ceny minimalnej na poziomie 18—19 centów za funt i nie chciały słyszeć o dalszym kompromisie. W tych okolicznościach nie pozostawało nic innego, jak odroczyć konferencję.

Stanowisko USA było — jak się przypuszcza — przede wszystkim przejawem nacisku wywieranego przez amerykańskich fabrykantów czekolady. Chociaż z drugiej strony weszły w grę również względy natury bardziej ogólnej. Od dłuższego czasu ceny ziarna kakaowego utrzymują się na wyjątkowo wysokim poziomie. Na rynku nowojorskim wynosiły one na początku czerwca br. 25,5 centa za funt w porównaniu z niepełną 12 centami przed rokiem. Delegacja amerykańska mogła więc, nie bez pewnej słuszności, obawiać się, że ustalenie zbyt wygórowanej ceny minimalnej wpłynie na dalsze zwykłe notowania kakao ze szkoda dla importerów i bezpośrednich konsumentów tego artykułu.

Trzeba jednak pamiętać, że ziarno kakaowe ulegało w ostatnich latach bardzo silnym fluktuacjom na rynku światowym. Niskie ceny sprzed roku pociągnęły za sobą poważny spadek światowej produkcji ziarna kakaowego w sezonie 1965/1966 — o 265 tys. ton, do 1260 tys. ton. Równocześnie światowa konsumpcja tego artykułu wzrosła o 80 tys. ton, do 1410 tys. ton.

Sytuacja nie jest więc bynajmniej prosta i wymaga niezwykle subtelnych rozwiązań. W grę wchodzi z jednej strony żywotne interesy krajów trzeciego świata, zwłaszcza afrykańskich, dla których kakao jest nie tylko jednym z głównych artykułów eksportowych, lecz również podstawą gospodarki narodowej. Z drugiej strony występują interesy importerów ziarna kakaowego, czego także nie należy lekceważyć. Chodzi bowiem o to, żeby poziom cen kakao sprzyjał w przyszłości wzrostowi i produkcji i konsumpcji. Tylko w tym przypadku interesy krajów produkujących ziarno kakaowe zostaną w trwały sposób zabezpieczone.

Sekretarz generalny UNCTAD żywi nadzieję, że uda mu się jeszcze w tym roku doprowadzić do wznowienia obrad światowej konferencji kakaowej i zawarcia odpowiedniego układu międzynarodowego, regulującego rynek tego artykułu. Dr Raul Prebisch musi być optymistą, choćby z racji swego urzędu. Ale kakao, które w tym przypadku stało się swego rodzaju „ziarnem niezgody”, jest tylko ilustracją szerszego problemu, jakim są pogłębiające się rozbieżności i dysproporcje między uprzemysłowaną a pozostającą w tyle pod względem rozwoju gospodarczego częścią naszego globu. Ekonomiczny, a tym samym również polityczny, podział między tymi dwoma grupami, lub jeśli ktoś woli — między Północą a Południem, nie zważa się, mimo wysiłków podejmowanych przez międzynarodowe organizacje, wśród których niepoślednią rolę odgrywa UNCTAD.

JAN SIERZPUKOWSKI

R OZWÓJ gospodarki polskiej, zwłaszcza przemysłu, stawia do dyspozycji handlu zagranicznego coraz większą masę towarową. Jednakże — jak wiemy — nie wystarczy wyprodukować towaru na eksport; trzeba go sprzedać! Zabieg w tym celu są różnorodne, wśród nich określone miejsce zajmują organizowane co roku Międzynarodowe Targi Poznańskie. Przed trzema tygodniami zakończył się XXXV MTP. W oparciu więc o dane statystyczne i obserwacje można uczynić próbę oceny ich przydatności w obecnym okresie, gdy cała nasza gospodarka czyni wysiłki, by znacznie zwiększyć eksport i poprzez to możliwości importowe.

Sprawa, która wysuwa się obecnie na czoło, to nieznosna już ciasto teraźniejszości. Wiele interesujących towarów, które mogłyby znaleźć zagranicznych nabywców, nie ma miejsca na targach. Brakuje powierzchni wystawowej również dla wystawców zagranicznych i to dla takich, którzy z Polską mają ożywione stosunki gospodarcze lub pragną je rozszerzyć, jak np. Francja czy kraje skandynawskie. Z roku na rok problem się zaostrza. W bieżącej pięciolatce eksport nasz ma wzrosnąć o 60 proc., import — o ok. 43 proc. Można się spodziewać, że wzrost produkcji w połączeniu ze wzrostem zadań eksportowych wpłynie z kolei na zwiększenie zapotrzebowania powierzchni ekspozycyjnej, zgłaszane przez rozwijające się branże przemysłu i inne działy gospodarki. Co zrobić, skoro tereny targowe są ograniczone, gdyż znajdują się w centrum miasta?

Niewątpliwie Poznań, mając już wyrobioną markę i tradycję, powinien pozostać nadal centrum wystawiennictwa w Polsce (czy jednym — to osobne zagadnienie). Istnieją co najmniej trzy możliwości rozwiązania narosłego problemu. Po pierwsze mogą powstać nowe ośrodki w innych miastach, które przejmą wystawiennictwo niektórych działów lub branż naszej gospodarki. Po drugie należałoby zdecydować, czy nie warto terenów wystawowych w samym Poznaniu przenieść na inne miejsce, powiedzmy na jedno z przedmieści nieograczonych miejską zabudową. Taka decyzja wiązałaby się oczywiście z nowymi inwestycjami nie tylko w zabudowania targowe, lecz należałoby w tym przypadku zbudować odpowiednie boczne koleje, szybkie i wygodne, które dowozałyby zwiedzających z centrum miasta oraz szeregi innych urządzeń towarzyszących.

Trzecie rozwiązanie mogłoby utrzymać obecną lokalizację targów i dokonać zasadniczej przebudowy. To znaczy, trzeba by wyburzyć stare hale, których stałe odnawianie pochłania już za duże sumy, i na ich miejsce wybudować nowe, kilkupiętrowe hale wystawowe, o nowoczesnych konstrukcjach i o wyposażeniu umożliwiającej szybkie przetrzymywanie zwiedzających z piętra na piętro.

Lecz przy tym rozwiązaniu teren targowy za kilka lat okaże się i tak za mały. Powiększyć go można by poprzez przyłączenie terenów położonych po drugiej stronie dworca kolejowego, gdzie obecnie znajdują się stare magazyny towa-

rowe, włącznie z obecnym dworcem autobusowym. Obydwa te części można by połączyć albo poprzez odpowiedni podziemny tunel pod torami kolejowymi, wznoszącymi się w tym miejscu, albo terenami targowymi znajdującymi się też wśród gęsto zabudowanej dzielnicy. Nową część połączono tam ze starą tunelem, ponad którym biegnie normalna, bardzo ruchliwa ulica.

Ekonomicznie z Poznania i odcinając miasta musieliby przeliczyć, jakie rozwiązanie okaże się tańsze i bardziej celowe. Decyzje należałoby jednak podjąć szybko, jeżeli Poznań ma być nadal atrakcyjnym centrum wystawiennictwa. (Bud-

trzeb i zainteresowań naszego przemysłu, a tym samym — mógłby doprowadzić do zaprzestania najnowszymi swymi osiągnięciami. W tym roku przy obecnym układzie np. zupełnie nie uwidocznił się ów brzoisty postęp w elektronice i w światowej technologii przetwórstwa mas plastycznych. W układzie branżowym MTP mogłoby co roku organizować kilka salonów z ekspozycjami najbardziej odpowiedzialnymi potrzebom naszej gospodarki.

Znaczenia tego rodzaju imprez, jakimi są Międzynarodowe Targi Poznańskie, nie sposób określić przy pomocy transakcji zawartych podczas ich trwania. Podawanie

się, czym aktualnie dysponuje przemysł polski, na co można liczyć w dostawach z Polski.

Wizyty te i oględziny były niezmierzalnym ważnym czynnikiem, skoro się zważy, że większość naszego eksportu maszyn i urządzeń przemysłowych przypada właśnie na te kraje. Lecz obecnie rola tego czynnika zmienia się wraz z decentralizacją zachodzącą w krajach RWPG. Obecnie decyzje w coraz większym stopniu będą zależały od dyrektorów ministerialnych, zjednoczeń, specjalistów od technologii i ekonomiki przedsiębiorstw. W przyszłości więc należałoby przykładać znaczną wagę do organizowania przyjazdu tych ludzi na MTP. Niewątpliwie NOT, łącznie z Orlesem i Blumem Radców Handlowych przy naszych placówkach, powinien organizować zbiorowe wycieczki zagranicznych inżynierów, dyrektorów fabryk, zapraszając na MTP kierownictwa zainteresowanych przemysłów, branż a nawet dyrekcje poszczególnych zakładów pracy, które mogą być potencjalnymi importerami naszych towarów.

Jednocześnie targi w swej zagranicznej części są ofertą skierowaną pod adresem naszych fachowców z przemysłu, biur konstrukcyjnych, instytutów naukowych, przedsiębiorstw, central handlu zagranicznego itd. Jednak jak się zbada statystykę pobytów na MTP specjalistów z przemysłu, to powstaje pytanie, dlaczego oni nie oglądają postępu, jaki dokonał się u zagranicznych producentów?

Liczba przybyłych na MTP naszych specjalistów była w tym roku tak znikoma (proszę sprawdzić), że można to nazwać marnotrawieniem okazji. Dlaczego NOT nie interesuje się tą sprawą, dlaczego koła zakładowe NOT nie urządzają zorganizowanych wycieczek fachowców, dlaczego zakłady pracy nie wspomagają takiej inicjatywy?

Tegoroczna ekspozycja XXXV MTP naocześnie pozytywnie i negatywnie tej imprezy targowej. Wydało się, że w obecnej postaci impreza ta nie zadowala, gdyż słabiej niż poprzednio spełnia zadania akwizycyjne. Nie gaje też pełnej informacji o światowym postępie techniki, potrzebnej do zakupów importowych. Dlatego też należy przemysłu i przedyskutować program zmian, które nie nie tworzą z tych dochodzących zdobywcę Międzynarodowych Targów Poznańskich i ich tradycji dostosowały je do obecných zadań eksportowych i potrzeb importowych naszej gospodarki. Przy okazji można by również zastanowić się nad tym, czy nie dałoby się dla aktywizacji eksportu z powodzeniem wykorzystać targów krajowych.

TARGI POZNAŃSKIE — ogólne czy problemowe? (Artykuł dyskusyjny)

MIROSLAW DYNER

wanie kilku rozrzuconych po mieście nowych pawilonów nie byłoby słusznym rozwiązaniem, gdyż jak wykazuje to praktyka Międzynarodowych Targów w Lipsku wiąże się to z wieloma trudnościami i znacznie zwiększa koszty administracyjne.

Od lat rozwój urządzeń targowych i związanych z tym inwestycji spędza sen z oczu wszystkim zainteresowanym. Dotychczas Targi Poznańskie uzależnione są od budżetu państwa. Nie można jednak zapomnieć, że są one imprezą dochodową. W związku z tym, godne zastanowienia jest, czy nie można by uczynić z nich samodzielnej spółki na własnym rozrachunku, której akcjonariuszami mogliby być: Polska Izba Handlu Zagranicznego, centrale handlowe, miasto Poznań itd.

Międzynarodowe Targi w Poznaniu są corocznym przeglądem nowej techniki polskiej i zagranicznej. Jesteśmy niewątpliwie zainteresowani, aby zagraniczni wystawcy prezentowali najnowsze techniki. Jednakże wystawiennictwo w obecnej formie nie sprzyja temu, gdyż ekspozycje zagraniczne są podzielone na pawilony (lub wydzielone ich części) krajowe a nie problemowe. W takim układzie wiele krajów pokazuje eksponaty, które częściej nas nie interesują. Najlepszym tego przykładem jest co roku pawilon amerykański.

Podział części międzynarodowej na ekspozycje specjalistyczne mógłby zmusić wielu wystawców do większego przystosowania się do po-

wielkości transakcji w formie sensacyjnych doniesień, wprowadzając tylko w błąd, gdyż skoro tak szybko i tak łatwo sprzedaje się na targach, to skąd takie trudności w rozwoju naszego eksportu?

Wiemy, że wiele central handlu zagranicznego odkłada podpisanie niektórych kontraktów na okres targów. W takiej sytuacji naprawdę nie wiadomo, czy określona transakcja jest wynikiem targowej ekspozycji i akwizycji. Wydaje się, że centrale powinny podawać te fakty zgodnie z prawdą, ułatwiałoby to ocenę rezultatów targowych. MTP w przeważającej mierze są imprezą wystawienniczą, podczas której tylko niektóre branże dokonują transakcji kupna-sprzedaży w czasie ich trwania. Dlatego też, omawiając każde kolejne MTP, należy mówić nie o bilansie zamknięcia targów, lecz o bilansie otwarcia nowego sezonu w propozycjach zbytu polskich towarów, a następnie śledzić przebieg kontraktów zagranicznych i rolę w nich artykułów eksportowanych na MTP.

MTP spełniały ważną rolę w rozwoju wymiany towarowej z krajami socjalistycznymi, szczególnie w dziedzinie obrotu maszynami i urządzeniami technicznymi, gdyż corocznie delegacje rządowe z tych krajów miały możliwość zorientować

liczeństwa i w sposób planowy posługiwania się rynkiem jako narzędziem planowego kierowania gospodarką.

Socjalistyczny sposób produkcji charakteryzuje to, że rynek nie jest ani jednym, ani najważniejszym ogniwem łączącym socjalistycznych producentów. W oparciu o społeczną własność środków produkcji, społeczny związek między producentami a konsumentami, jak również podział pracy społecznej, zostaje ustalony nie dopiero na rynku, lecz już w podstawowych proporcjach jednolitego planu gospodarki narodowej. W społeczeństwie socjalistycznym rynek i procesy rynkowe są fazami procesu reprodukcji, przedmiotem i rezultatem planowania narodowego. Najważniejszy problem z punktu widzenia rynku polega przy socjalistycznym sposobie produkcji na tym, żeby przez wysoki naukowy poziom planowania ująć w planie zjawiska rynkowe związane z istotą procesu reprodukcji.

Rozwój sił wytwórczych powoduje, że rynek wielu wyrobów traci swój pierwotny anonimowy charakter i może być w znacznym stopniu z góry określany. Otrzymuje on w odniesieniu do przeważającej części popytu produkcyjnego trwałe i często ustabilizowane na lata formy organizacyjne. Produkcja odbywa się na podłożu kontraktów gospodarczych i — zwłaszcza w dziedzinie stosunków gospodarczych z zagranicą — długoterminowych układów. Kooperacja w skali narodowej i międzynarodowej nabiera coraz szerszego zasięgu, co oznacza produkcję przeznaczoną dla konkretnych odbiorców.

Potokowa produkcja masowa zakłada większe rozmiary potokowego zbytu i stawia przez to problem chłonności rynku w nowym płaszczyźnie. Przy obecnym stopniu rozwoju sił wytwórczych potrzeby i popyt powstają i zmieniają się często w sposób bardzo szybki. Jednakże rozwijają się one przede wszystkim nie spontanicznie pod wpływem zakupów dokonywanych na rynku przez konsumentów, lecz przede wszystkim są pobudzane produkcją. Planowe oprowadzanie rynku uzależnione jest w istotnym stopniu od zdolności do przygotowania i zorganizowania rynku przez produkcję, aby mógł on na szerokość skalę wchłaniać nowe wyroby

badz też takie, które określone potrzeby zaspokajają w inny sposób i często lepiej. Przystosowanie produkcji do rynku musi dlatego być połączone z aktywnym kształtowaniem rynku, przy czym ta druga funkcja powinna coraz bardziej zastępować pierwszą.

W związku ze wzrastającymi dochodami pieniężnymi ludności NRD, które tylko w latach 1958—1965 zwiększyły się o 29,9 proc., zmieniła się również struktura popytu. Nie w każdym przypadku było to w porę dostrzegane. Powstały przez to obok wzrastających obrotów handlu detalicznego również luki asortymentowe i nadwyżki podaży, związane z nieuwzględnieniem odpowiednich wymogów w zakresie rozmiarów, kolorów, jakości i cen artykułów.

Nadmierne zapasy i niedobory towarów w stosunku do planu zmieniły się w roku 1965 tylko nieznacznie. W listopadzie wynosiły one odpowiednio 6,22 proc. i 6,09 proc. w stosunku do zapasów planowych. Jednocześnie wzrosły wkłady oszczędnościowe ludności, co obok wyższego poziomu życia również częściowo ilustrowało nie zaspokojony popyt. Problemy te zwróciły uwagę na konieczność produkowania takich towarów, które pod względem ilości i jakości odpowiadały silnie nabywczej ludności, czyli zaspokajały popyt.

Planowe oprowadzanie rynku spowodowało się ostatnio do problemu ekonomicznej efektywności środków, zastosowanych w sferze produkcji i cyrkulacji towarów. Nie-sprzedane towary oznaczają stratę dla gospodarki narodowej. Tak samo ceny muszą w porę i planowo reagować na zmieniające się warunki podaży i popytu.

Planowanie socjalistycznej produkcji towarowej stwarza obiektywną konieczność powiązania planu różnych sfer interesów. Operacje rynkowe służą realizacji zadań planu, harmonijnemu rozwojowi gospodarki.

* Autor jest znanym ekonomistą w NRD.

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

Nr 30 (775) — 24.VII.1966 r.

**głowica
gwinciarka
Pitiera nr 3**

— GALAZ 08

- tańcuch rolkowy 25,4 X 12,7 X 15,9
- manometry typ MB — 605 dp 100 Atm.
- GALAZ 09
- mikamit grzejnikowy 1 mm kg 42,85
- GALAZ 10
- pał transportowy 400 kg 98
- taśma transportowa gat. I 600 kg 442

SPRZEDA

przesiębiorstwom państwowym

Fabryka Opakowań Blaszanych w Bydgoszczy

AL. 1 Maja 140.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w dziale handlowym tel. 258-61. KS-33-0

